

Wereszycki, Henryk

"Wielki Książę Konstanty w Warszawie 1862-1863", Irena Koberdowa, Warszawa 1962 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 54/2, 350-353

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Słowa", pismo Pisariewskiego pozostało w istocie jedynym organem demokratycznej myśli w Rosji, tylko ono usiłowało w jakiś sposób przeciwstawić się fali reakcji, szowinizmu i obskurantyzmu. Toteż nie było numeru, który by nie budził zastrzeżeń cenzury; na skutek tych interwencji redakcji często nie starczało materiału, by skompletować numer.

Opozycyjny charakter gazety przejawiał się m. in. w felietonie, który przeciwstawiał się hurrapatriotyzmowi pozostałej prasy sławiącej epokę „wielkich reform”, w bynajmniej nieprzypadkowych wzmiankach o „pogodzie”, która była w określonym kontekście pojęciem nie meteorologicznym, lecz społecznym, skargi zaś felietonisty na mrozy, które mimo nadejścia wiosny utrudniają wszelką działalność, stanowiły aluzję najzupełniej przejrzystą. Gazeta zabierała głos na temat pożarów, wokół których rozpętano burzę tropiąc „podżegaczy” wśród rewolucjonistów, wyszydzała tego rodzaju komentarze, protestowała przeciwko podsycaniu niechęci do inteligencji. Nic przeto dziwnego, że w sprawozdaniach Komitetu do Spraw Cenzury zwracano nieustannie uwagę, iż felietony „Sowriemiennego Słowa” „skierowane są przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy i opinii społecznej większości Rosji”, że bronią „nihilizmu”, drwią z działalności rządu itd.

Najlepszym sprawdzianem kierunku, jaki reprezentowało pismo, był stosunek do kwestii polskiej. Podobnie jak „Sowriemiennik” i „Russkoje Słowo”, gazeta zamieszczała depesze i informacje urzędowe bez charakterystycznego dla oficjalnej publicystyki komentarza, usiłując dać wyraz własnemu osądowi w dziale korespondencji z zagranicy, drukując wiadomości znacznie różniące się od doniesień urzędowych. „Sowriemiennoje Słowo” informowało czytelników o wystąpieniach robotników angielskich w obronie powstańców, o debatach nad kwestią polską w parlamentach europejskich. Referując stanowiska posłów redakcja dawała do zrozumienia, że opinia społeczna Europy jest po stronie powstańców. Konfrontując wypowiedzi „Sowriemiennego Słowa” z artykułami prasy katkowowskiej i słowiańofilskiej można się łatwo przekonać o wyjątkowym w warunkach terroru stanowisku, jakie gazeta zajęła w kwestii polskiej.

Skrupulatnie zebrany przez P. S. Rejfmmana materiał dotyczący „Sowriemiennoje Słowa” stanowi wartościowy przyczynek do tak istotnego zagadnienia, jakim jest sprawa stosunku społeczeństwa rosyjskiego do polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego w dobie powstania styczniowego.

Wiktoria Sliwowska

Irena Koberdowa, *Wielki Książę Konstanty w Warszawie 1862—1863*, Warszawa 1962, s. 308.

Autorka omawianej książki zdobyła sobie imię jako historyk poprzednią obszerniejszą publikacją pt. „Polityka Czartoryszczyzny w okresie powstania styczniowego” (1957). Ta pierwsza jej książka starała się stosunkami społecznymi wyjaśniać sprawę historii politycznej, a nawet dyplomatycznej. Stąd ocena obozu Hotelu Lambert wypadła jak najbardziej negatywnie. Ale sądy tej książki były tak skrajne, że pomimo sumiennie zebranego materiału, były — przynajmniej dla recenzenta — zgoła nieprzekonywające. Recenzent starał się do tego „Czartoryszczyzny” wprowadzić zasadnicze korekty, ogłaszając w 1960 r. w „Przeglądzie Historycznym” artykuł o stosunkach Hotelu Lambert z „białymi” w przededniu powstania. Tam też starał się przykładowo wykazać, że metoda interpretacji źródeł, stosowana przez Koberdową, wzbudza zastrzeżenia. Wywody recenzenta nie spotkały się ze sprzeciwem autorki „Czartoryszczyzny”; obecnie zaś otrzymujemy książkę, która nie wzbudza żadnych istotnych zastrzeżeń co do metody wyzyskania materiału źródło-

wego. Nie znaczy to, że autorka rezygnuje z tłumaczenia spraw politycznych stosunkami społecznymi, ale tym razem z uznaniem należy stwierdzić ogromny wysiłek autorki, aby sprawy minionej przeszłości traktować z możliwym obiektywizmem. Wprawdzie obiektywizm ten nie jest może równomiernie rozłożony — o czym będzie jeszcze poniżej mowa — ale ton wykładu w całości jest rzeczowy i spokojny

Istotnym zadaniem, jakie autorka postawiła sobie prowadząc kwerendę w nieznanym do tej pory zwłaszcza dla Polaka materiale, było po pierwsze stwierdzić, jaki związek istniał między nominacją W. Ks. Konstantego na namiestnika Królestwa a rosyjską polityką zagraniczną, po drugie jaki związek miała ta nominacja z wewnętrznopolityczną orientacją czynników rządzących Rosją. Podstawowym źródłem dla zagadnienia polityki zewnętrznej był zbiór listów „prywatnych” ks. A. Gorczakowa, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, znajdujący się w Archiwum Akt Dawnych w Moskwie. Autorka wyzyskała minuty tych listów za okres od marca 1862 do grudnia 1863. Jest to źródło pierwszorzędne, ponieważ Gorczakow miał zwyczaj do każdej nieomal ważniejszej „ekspedycji” oficjalnej dodawać dla szefa danej misji swój nieoficjalny, ale najbardziej miarodajny komentarz. Wprawdzie autorka nie mogła wyzyskać korespondencji oficjalnej ministerstwa spraw zagranicznych, na skutek czego pewne szczegóły akcji dyplomatycznej pozostają jeszcze niewyjaśnione, ale jeśli idzie o ogólne tendencje, a nawet o konkretne zamiary i posunięcia dyplomacji rosyjskiej, to można je było przedstawić w sposób nie wzbudzający już dalszych wątpliwości. A kiedy ponadto się zważy, że głównym zagadnieniem interesującym autorkę były stosunki między Petersburgiem a Paryżem, to listy Gorczakowa są źródłem niezastąpionym, ponieważ, jak wiadomo, dyplomacja II Cesarstwa była wielotorowa, a Napoleon III prowadził poza oficjalną dyplomacją politykę osobistą, do której dziś brak znacznej części materiału źródłowego. Dzięki książce Koberdowej wiele tych niejasnych do tej pory spraw definitywnie się wyjaśnia. Zważywszy ponadto, że korespondencja Gorczakowa przeprowadzona była nie tylko z szefami placówek dyplomatycznych, ale także z decydującymi osobistościami politycznymi Petersburga, a więc zarówno z carem, W. Ks. Konstantym, jak i innymi najwyższymi dostojnikami carskimi, to należy stwierdzić że dla zbadania tendencji i celów polskiej polityki caratu w owej epoce jest to materiał najistotniejszy i najbardziej autorytatywny.

Jeśli idzie o drugie zasadnicze zagadnienie interesujące autorkę, to zbadala ona znajdujące się po rozmaitych archiwach i bibliotekach Moskwy i Leningradu nie drukowane do tej pory pamiętniki kilku osobistości na naczelnych stanowiskach. Ale bodaj najważniejsza była tu częściowo drukowana, ale w przeważnej części rękopiśmienna korespondencja W. Ks. Konstantego. Zważywszy, że w owym czasie W. Książę był głową grupy politycznej, która inspirowała wielkie reformy społeczne i państwowe okresu tzw. posewastopolskiego, to korespondencja ta nabiera wysokiego walu jako źródło do zbadania wewnętrznopolitycznej sytuacji wśród rosyjskich czynników decydujących. To, że autorka wyzyskała całą dostępną literaturę drukowaną, jest samo przez się jasne, zważywszy umiejętność autorki prowadzenia rozległej i rzetelnej kwerendy, czego już w poprzednich swych pracach dała przekonujące dowody.

Dzięki temu materiałowi historia dyplomatycznej strony powstania styczniowego została bardzo zasadniczo posunięta naprzód. Jest to zaś problem nie tylko polski, ale także zagadnienie historii dyplomacji europejskiej, jedno z bardziej węzłowych w XIX w. Książka Koberdowej przedstawia szereg do tej pory nie znanych albo nie jasnych epizodów z dziejów dyplomacji europejskiej tych lat. Dopiero dzięki niej dowiedzieliśmy się, co oznaczała nominacja Budberga na ambasadora rosyjskiego w Paryżu w lecie 1862 i jak do niej doszło. Okazuje się, że był to jeden z zasadniczych etapów zbliżenia między Paryżem a Petersburgiem. Potwierdza się

zaś dotychczasowe przekonanie historyków, że warunków tego porozumienia nie dotrzymała właśnie strona francuska, a nie rosyjska i że podobnie jak w innych okresach stosunków francusko-rosyjskich nie dało się w sprawie wschodniej uzgodnić polityki obu mocarstw. Natomiast w sprawie polskiej panowały tendencje raczej zbieżne. Okazuje się więc, że zmiana na stanowisku konsula francuskiego w Warszawie w lecie 1862 była wynikiem szerszego porozumienia między dyplomacją francuską a rosyjską. Natomiast nie dość jasno przedstawia się nadal sprawa odśnięcia się Francji od Rosji po wybuchu powstania i przystąpienia Francji do interwencji dyplomatycznej na rzecz Polski. Omawiana książka potwierdza w pełni i konkretnie fakt znanych wysiłków Gorczakowa, aby ratować porozumienie z Francją, i to aż do połowy 1863 r. Na tym tle staje się jasna misja ks. M. Orłowa z czerwca tego roku celem ponownego nawiązania bliższych stosunków z Napoleonem III. Misję tę do tej pory znał historyk tylko z pogłosek szerzących się współcześnie w sferach dyplomatycznych i dziennikarskich. Jak się teraz dowiadujemy, zabiegi Orłowa nie spotkały się z przychylnym przyjęciem przez Napoleona.

Podobnie wiele się wyjaśniło, jeśli idzie o sytuację wewnętrznopolityczną rosyjską w 1862 i 1863 r. Okazuje się, że powierzenie W. Ks. Konstantemu misji do Warszawy było związane z ponownym wzmocnieniem się orientacji liberalnej, a cc najważniejsze, że właśnie sprawa polska była tu jednym z motywów tego nawrotu. któremu W. Książę zawdzięczał możliwość ponownego, aczkolwiek krótkotrwałego. powrotu na pierwszy plan polityki rosyjskiej. Do tej pory domyślano się, że względy zewnętrznopolityczne odegrały w tej sprawie rolę bardzo ważną. Teraz w omawianej książce dowiadujemy się konkretnie, jaki był związek między polityką zewnętrzną Rosji a próbą jej ugody z Polską. Teraz więc jasne się staje dlaczego załamanie się ugody z Polską i rozchwianie porozumienia dyplomatycznego z Francją zadały ostateczny cios orientacji liberalnej wśród sfer decydujących o polityce caratu.

O ile więc geneza i przebieg misji W. Księcia w Warszawie są przedstawione wyczerpująco od strony polityki rosyjskiej, o tyle przedstawienie polskiej strony tego zagadnienia pozostawia w czytelniku uczucie pewnego niedosytu. Być może, że sugestia rewelacyjnych źródeł rosyjskich miała tu wpływ istotny. Ale skoro ta misja była próbą ugody caratu z polskimi klasami posiadającymi Królestwa Polskiego, to oświetlenie jej wyłącznie od strony rosyjskiej jest tylko połową problemu. Czy autorka nie zatrzymując się dłużej ani dokładniej nad kwestią stosunku polskiego społeczeństwa do misji W. Księcia wychodziła z założenia, że zadaniem jej jest dawać w swoim wykładzie rzeczy tylko dotychczas nieznanne? Jeżeli tak, to oparłszy się na źródłach rosyjskich uważała, że wystarczy przedstawić nam wyczerpująco tylko rosyjską politykę w sprawie polskiej. Takie założenie nie byłoby przekonujące. Wydaje się nam bowiem, że pominięcie polskiej strony zagadnienia zmienia bardzo poważnie rzeczywisty obraz problemu. Przecież odrzucenie ugody przez Polaków było sprawą fundamentalną. Niemożliwość ugody z Polakami spowodowała interwencję dyplomatyczną, a w dalszym ciągu klęskę polityki liberalnej w Rosji. Nie zaś odwrotnie! Skoro autorka tak nieproporcjonalnie mało mówi o tym, że „biali”, czyli przedstawicielstwo polityczne większości klas posiadających Królestwa nie poparli misji W. Księcia, to cały obraz sytuacji, jaki książka narzuca czytelnikowi, zmienia się zasadniczo — jak nam się wydaje — sprzecznie z rzeczywistością historyczną.

Przykładem tego niech będzie sposób, w jaki przedstawiona została sprawa nominacji hr. Berga na głównodowodzącego w Królestwie i faktycznego współrządcę przy W. Księciu-Namiestniku. Otóż Berg został pod koniec marca 1863 r., wbrew woli W. Księcia, narzucony mu przez cara. Był to oczywisty znak, że car

rezygnuje z zasadniczej koncepcji szukania porozumienia ze szlachtą polską, a zdecydował się na politykę represji, reprezentowaną przez Berga. To, że W. Książę musiał jeszcze przez blisko pół roku trwać na swoim warszawskim posterunku, to była już tylko kwestia taktyki. Ale zasadniczo orientacja polityczna reprezentowana przez Konstantego była w tym momencie przegrana. Jak widzimy, moment w dziejach tej misji przełomowy. I oto dowiadujemy się, że ta nominacja hr. Berga „trzeba przypuszczać” wywołana była nie sytuacją w Królestwie, ale sytuacją międzynarodową, a mianowicie mową wygłoszoną przez ks. Napoleona kilka dni przedtem w senacie francuskim, mową bardzo antyrosyjską. A wiadomo przecież, że mowa ta została przez cesarza Napoleona zdezawuowana, a ks. Napoleon musiał na dłuższy czas opuścić Paryż. Tymczasem każdy historyk powstania styczniowego wie, że właśnie w połowie marca zaszedł fakt znacznie bardziej dla losów polityki rosyjskiej wobec Polski doniosły. Oto „biali” demonstrowali jawnie, że przechodzą na stronę powstania. To była sprawa podstawowa. To było ostateczne odrzucenie przez polskie klasy posiadające próby ugody z caratem. Interwencja dyplomatyczna mocarstw była tylko dlatego możliwa, że i „czerwoni”, i „biali”, cały politycznie czynny naród polski opowiadał się przeciw panowaniu carskiemu w Polsce. Ta właśnie postawa społeczeństwa polskiego spowodowała nominację hr. Berga, nie zaś — jak nam się wydaje — epizod stosunków międzynarodowych.

Na zakończenie pragnę poruszyć jeszcze jeden istotny problem oceny. Oto powiedziałem poprzednio, że mam pełne uznanie dla wysiłku autorki, aby możliwie obiektywnie przedstawiać sprawy i działania ludzi, którzy w owym ważnym momencie historycznym decydowali o naszych losach. W. Książę, który reprezentował czynnik antyrewolucyjny, o czym autorka wyraźnie wspomina, jako że jego koncepcje liberalne miały wzmocnić samodzierżawie w Rosji, przedstawiony jest w pełni bezstronnie. Podobnie jego bliski przyjaciel ks. M. Orłow nawet z pewną sympatią. Natomiast jego polski partner Margrabia Wielopolski w książce nieomną nie istnieje. Czy słusznie, jeśli się zważy, jaką w rzeczywistości odegrał on rolę w tej próbie ugody polsko-rosyjskiej? Natomiast cała niechęć autorki nie koncentruje się, jakby się zdawało, na petersburskich przeciwnikach W. Księcia, na tych ultrareakcyjnych, filopruskich dygnitarzach dworu carskiego, ale właśnie na tych, którzy z polskiej strony uniemożliwili dojście do kompromisu polsko-rosyjskiego. O politykach obozu „białych” nie tylko powiedziano mało, ale nieomną wyłącznie negatywnie. Wydaje mi się, że w odniesieniu do tego zagadnienia autorce zabrakło obiektywizmu. Zapewne łatwiej zdobyć się na obiektywizm, a nawet pewnego rodzaju sympatię dla jawnych wrogów niż dla tych, których *a priori* uważa się za zdrajców. Ale można mieć nadzieję, że doskonały warsztat, którym operuje autorka, pozwoli na przezwycięzenie i tego w przyszłych monografiach.

Henryk Wereszycki

M. W. Misko, *Polskoje wosstanie 1863 goda*, Instytut Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR, Moskwa 1962, s. 335.

Na stulecie powstania styczniowego ukazał się w Związku Radzieckim, w nakładzie 3000 egzemplarzy, nieduży, przystępnie ujęty zarys historii powstania. Autor interesował się dziejami sprawy polskiej w XIX wieku już w latach międzywojennych. Nie podejmował samodzielnych badań archiwalnych, ale zapoznał się w sposób wyczerpujący z wydawnictwami dokumentów i najważniejszymi pamiętnikami oraz uwzględnił polską i rosyjską literaturę przedmiotu aż do 1961 r. Jego książka odpowiada stanowi badań z dnia już wczorajszego, gdyż właśnie jubileusz przyniósł nam, lub jeszcze przyniesie, obfite pokłosie monografii i edycji